Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 7 PAŹDZIERNIKA № 77 ROKU 1846.

O OSZCZĘDNEM UŻYCIU OBORNIKU w ROLNICTWIE.

(z Tyg. Rol. Przem. Lwowskiego.)

Lata 1844 i 1845 jak wszędzie tak i u nas bardzo chybiły w zbiorze siana i słomy, czego, oprócz bezpośredniego niedoboru w dochodach z pól, naturalny był skutek niesłychane zmniejszenie oborniku, co na tegoroczne zbiory musi bardzo szkodliwie wpłynąć. Temu szkodliwemu wpływowi zmniejszenia oborniku podług możności zapobiedz, jest ważném zadaniem gospodarza, który dwie drogi do tego obrać może, to jest pomnażając obornik środkami zastępczemi i obchodząc się z nim ile możności oszczędnie, bez uszczerbku jednakże jego skutków. Nad pierwszą drogą zastanawialiśmy się dość obszernie w przeszłorocznym Tygodniku podając różne doświadczenia w téj mierze za granicą robione; nad drugą to jest nad lepszém obchodzeniem się z obornikiem, tudzież nad różnemi środkami w najnowszych czasach doświaczonemi zastanowimy się trochę dłużéj w niniejszym artykule

Można trojakim sposobem użyć oborniku pod rośliny polne: sposoby te ile są różne, wymagają też różnéj ilości onego, nie różniąc się jednak w tymże stosunku w plonie: Można więc

1) Nasienie tylko nasycić materjami pognojowemi.
2) Podrastające rośliny wesprzeć obornikiem.
3) Pole na zasiew przeznaczone nawieść obornikiem.

Pierwszy sposób, to jest nasycenia nasienia materjami pognojowemi, już dawniéj od czasu do czasu zalecany poszedł był w zapomnienie, ale teraz znowu zalecają go mocno i wielkie korzyści ztąd obiecują, jednakże korzyści są jeszcze bardzo wątpliwe. Podrastające rośliny wspierać obornikiem, jest rzeczą skuteczną i doświadczeniem stwierdzoną; gnojenie pola jest najdawniejszy sposób i najpowszechniejszy użycia oborniku.

Rozważymy tu wszystkie trzy sposoby użycia oborniku ze stanowiska praktycznego wykonania i pożyteczności, aby dojść który z nich jest najlepszym.

I. NASYCENIE NASIENIA MATERJAMI POGNOJOWEMI.

Zalecenie tego sposobu wyszło w ostatnich czasach nasamprzód od niejakiego pana Bickes'a co niemieckie pisma gospodarskie powtórzyły w latach 1843 i 1844, jednakże nie mamy jeszcze dotąd potwierdzenia przyobiecanych jego wielkich skutków. Późniéj pojawiły się w druku dwa drobne pisemka o przedmiocie tym traktujące i zalecające go mocno, mianowicie:

„*Die Saamendüngung zur einfachen und wohlfeilen Anbauung des Bodens i t. d. von C. L. Victor, Frankfurt am Main* 1843 i

„*Neues Atkerbausystem oder die Befreiung der Landwirthe von den Fesseln der Bodendüngund, vom Regierungsrath Bevella in Baden. Carlsruhe und Baden* 1845.

Obadwa pisma traktując dość zgodnie o rzeczonym przedmiocie, wystawują następujące onego ważne bez wątpienia korzyści:

„1. Można mieć bez przerwy jednakie zbiory na polu już jałowem, lub pustem.“

„2. Gdy rola pod zamierzony płodozmian miała być użyta, potrzeba nasienie nasycić materją pognojową, która się jéj odjęła poprzedniczém użyciem.“

„3. Gdy płodozmian zawisł szczególniéj od części solnych w ziemi (przy tłustéj jeszcze zresztą własności roli), przeto tylko części solne potrzebne będą głównie na pognój.“

„Można przeto mieć na roli raz nawiezionéj, i bez nasycenia nasienia materją pognojową, ziarno po ziarnie aż do owsa a nawet dalej, jeżeli tylko ziarno przed siewem posypie się salmiakiem z dodatkiem mąki kościowéj, to jest jeżeli się zastąpią brakujące części solne.“

„4. Kilkoletnie pilne dostrzeganie nauczyło, że zwyczajne chorożywnéj, a mało, albo zgoła nie z pływów powietrza: zatém nasycając nasienie materjami pognojowemi jest w naszéj mocy tym chorobom (śnieci, rdzy) zapobiedz, albo przynajmniéj przy całkiem suchem powietrzu szkodliwe skutki onych w wyższym stopniu zniszczyć.“

„Na potwierdzenie powyższéj prawdy, doświadczeniem stwierdzonéj, przytoczone są następujące przykłady:

a) Pszenica posypana salmiakiem, posiana w jałowem owsisku, wydała bardzo lekki plon, gdy taż sama pszenica jeszcze w trakie namoczona wydała dwa razy tak ciężki plon, jak tamta.

b) Dalszem następstwem owego tworzenia się lekkiego plonu była śnieć, którą za chorobę zarodową przy tworzeniu się mąki uważać należy, która to choroba z niedostatku, albo zbytku pożywności powstaje.

c) Przy suchem powietrzu, kiedy rośliny cierpią niedostatek wilgoci, a proces respiracyjny w nich przecięty bywa, żółknieją one na gruncie chudym, a w tłustéj ziemi dostają śnieci.

Zatém środek między obu ostatecznościami jest nasycać nasienie materjami pognojowemi, przez co szkodliwy wpływ powietrza zmniejszy się.

WARUNKI STÓSOWNEGO NASYCANIA NASIENIA.

Z dotychczasowego doświadczenia w téj mierze wypływają następujące prawidła:

a) Ile możności unikać mokrości przy nasycaniu *nasienia* solą, aby zbożu w czasie kulczenia się nie zaszkodzić: przeto nie długo moczyć i zaraz obsuszyć na słońcu albo w ogrzanéj izbie. Gdy się zboże kulczyć zaczyna aż do osadzenia owocu *roślina ma* najwięcéj do cierpienia i nie potrzebuje tylko mało pożywienia, ale za to stosunkowo więcéj środków drażniących. Inaczéj rzecz się ma w perjodzie tworzenia się owocu; wtedy potrzebują rośliny więcéj pożywienia, którego im brakować nie powinno.

Aby roślina osadziła dobry owoc, potrzeba, aby z młodu silnie się krzewiła i bujnie rosła; przeto nie powinno jéj brakować na pożywieniu za młodu, chociaż potrzeba tego powiększa się wraz z powiększającém się rozwinięciem roślin i wtedy z powietrza tém więcéj przyciągają one do siebie pożywienia, im są silniejsze i krzaczysta.

b) Troskliwy wybór zdrowego nasienia.

c) Przy wyborze środków pognojowych trzeba dać pierwszeństwo najmocniejszym, a przytém najtańszym.

PROSTE SUBSTANCJE DO NASYCENIA NASIENIA POGNOJEM.

1) Krew wszystkich zwierząt ciepłą krew mających, może do tego posłużyć, jeżeli się w tym celu użyje nie rozłożona przez fermentację. Aby rzeczony cel osiągnąć zupełnie, zmieszać świeżą krew w następującym stosunku z solą glauberską, to jest: 20 funtów świeżéj krwi, ¼ funta soli glauberskiéj w małéj ilości wody rozpuszczonéj. Ta mieszanka w chłodnem miejscu postawiona, długo się przechowuje w stanie płynnym i nierozkłada się bynajmniéj. Albo pozwolić aby się krew zsiadła, potém rozesłać ją na ortach na miejscu przewiewném, a po zupełném wyschnięciu ciągłą masę na proch utrzeć i do silnego użytku przechować. Jeszcze lepiéj wyschnie, gdy się przymiesza do niéj trochę ziemi lub gliny i na miejscu przewiewném postawi.

2) Gałgany wełniane, okrawki skórzane w zamkniętych naczyniach uskwarzone, utłuc na proch.

3) Kości i opiłki rogowe także.

4) Tłustość i sadło wszelkiego rodzaju roztopione, a potém z suchą gliną, lub ziemią zmieszane w tym stosunku, ażeby się kruszyły i rozlatywały.

5) Tłuste oleje i tran zmieszać z wodą, w któréj żytniéj mąki zakłocić, z tą mąką oléj się zmiesza.

6) Gnój od wszystkich zwierząt, tudzież ludzkie odchody. Jeżeli te odchody mają być w swéj pognojowéj sile przechowane aż do czasu ich użycia, potrzeba je ile możności zaraz na wolném powietrzu wysuszyć i daléj przygotować.

7) Makuchy rzepakowe, tudzież makuchy innych roślin olejnych używają się także za wyborny nawóz i zamieniają się na proch dla wygodniejszego użycia.

8) Środkami spajającemi materję pognojową z nasieniem są.

a) Ił i glina, jako sprzyjające spajaniu rozmaitych substancji.

b) Siemie mielone, albo tłuczone.

ZŁOŻENIE POGNOJOWYCH NASIENNYCH MATERJI.

Przepis na wilgotny pognój.

Krejssig radzi wziąść na 12 do 15 funtów ziarna nasiennego 5 funtów mełtéj gliny, 8 łutów tłuczonego salmiaku, ½ do 1 kwarty oleju albo tranu, 3 do 4 kwart krwi, albo w niedostatku téj, wody z ½ funtem tłuczonego siemienia.

To w stósownem naczyniu dobrze między sobą wymieszać, a w razie potrzeby jeszcze raz tyle wody dolać, aby się z tego utworzył gąszcz, w którym nasienie zbożowe moczy się.

Posypać podłogę gęsto następującym przygotowanym nawozem w proszku, rozrzucić mokre nasienie należycie na nim, przysypać powierzchnię takąż warstwą proszku nawozowego i wymieszać nasienie w nim żelaznemi grabiami.

2. *Przepis na wspomniany suchy proszek nawozowy.*

Weź i zmieszaj 75 funtów prochu glinianego, 8 funtów opiłków rogowych i 17 funtów mąki kościanéj. Albo weź 85 funtów prochu glinianego i 15 kwart płynnéj albo 3 funty zasuszonéj krwi. Albo 85 funtów prochu glinianego, 5 funtów spalonych gałganów i włosienia i 10 funtów tłuczonych makuchów siemienia lnianego. Wszystko miesza się na jeden proszek.

Inne podobne przepisy tu się opuszczają.

Chcąc siać zboże po zbożu na polu zwyczajnym sposobem nawiezionem, gdzie potrzeba zastąpić tylko niedostatek solnych części, wziąść na 15 funtów nasienia 10 do 12 łutów salmiaku i 2 do 3 funtów zwyczajnéj mąki żytnéj z wodą na brahę rozczynionéj; nasienie tą mieszaniną zwilżyć a potém na przetakach w ogrzanéj izbie wysuszyć.

Powlokłszy powyższym sposobem nasienie pognojem, przesiać zbyteczny proch, a potém jeszcze raz go przesiać, dla oddzielenia wszystkich mniejszych ziarn nie całkiem powleczonych.

Poczém dać ziarna dobrze powleczone pognojem jeszcze raz na przętak stosunkowo grubszy, aby porozdzielać te ziarna, które się zbiwszy pozostały na rzeszocie. Te należy rękami rozrobić i wraz z przepisanemi pierwéj powtóre masą pognojową powlec i jak pierwéj przesiać, aby otrzymały należytą formę.

Wszystkie ziarna jednostajnie i całkiém powleczone rozgartują się cienko, potém w przewiewnym spichlerzu, lub w inném jakiem miejscu, aby prędko i zupełnie wyschły i aby nie zaczęły się przedwcześnie kulczyć, przeto robotę tę przedsiębrać trzeba przed samą siejbą.

Narzędzia do przygotowania tego pognoju potrzebne są: przetaki, grabie, żelazny lany kocioł ze szczelną pokrywą do smażenia i topienia, machina do sproszkowania zrobiona na większy rozmiar młynka do kawy. Podano także jeszcze więcéj materjałów, które zdatne są do zrobienia z nich pognoju nasiennego i roślinnego, np. gnój od drobiu, sól kuchenną, niewyługowany popiół drzewny, mocz, klej, saletra, potaż, siarczan żelaza (koperwas), wapno palone, gyps.

Zapatrując się na pognój ten nasienny ze stanowiska oszczędności nawozu i praktycznego wykonania, trzeba przyznać, że pod obu względami nie masz mu co do zarzucenia: ponieważ jasna jest rzecz, że wypadających tutaj kosztów i pracy nie można porównywać żadną miarą z kosztami i pracą nawożenia pola, chociażby to było słabe i małe.

Za to skutek tego pognoju nie jest tak widoczny, ponieważ pognój ten w zanadto małéj ilości i niby homeopatycznym sposobem dostaje się do nasienia. Jednak nie jest rzeczą niepodobna ażeby materja pognojowa na nasieniu się znajdująca, którę tu pierwsze korzonki młodych roślin mają na pogotowiu, nie miała się przyczynić do prędszego ich rozwinięcia się, i ażeby to pierwsze silne rozwinięcie silniejszém przyciąganiem pożywienia z powietrza, całego rozwinięcia roślin wspierać dzielnie nie mogło. Nasze doświadczenia w rolnictwie nie mogą wprawdzie dać nam żadnego objaśnienia w téj mierze, ponieważ na ten rodzaj pognoju dotąd mało bardzo zwracano uwagi, będąc niejako z góry uprzedzonym o wątpliwym skutku onego.

Niejakie podobieństwo do tego mają następujące w naszéj praktyce zdarzające się wypadki:

1) Tak często używane bajcowanie pszenicy przeciwko śnieci, do czego bywają używane solne materje, jak siarczan żelaza, sól kuchenna, popiół, gnojówka i t: p. Jeżeli tymczasem o skutku tych bajców przeciw śnieci tak mało jeszcze przekonani jesteśmy, że raz dobry, raz zły, znowu żadnego skutku nie dostrzeżono, tém mniéj przekonano się o pomnożeniu ztąd wzrostu pszenicy, a zatém z tego doświadczenia nie można wyprowadzić żadnego zalecenia pognoju nasiennego.

2) Pan Kreyssig próbował kilka razy zanurzać flance przesadzać się mające, kapusty i buraków w zacierce z oborniku i gliny, przezco korzonki całkiem tą lemiszką pokryte były, robił zaś to dla tego, że ten sposób bardzo przyczynia się do przyjęcia przesadzonych flanców. Ten ostatni skutek zawsze był widoczny, ale pomnożenia i wzmocnienia dalszego wykształcenia się roślin nie dostrzegł. Gdy tu gruba powłoka pognojowéj materji na całym kilka cali długim i parę linji grubym korzonku, a więc nierównie większa masa pognoju się znajduje, a niżeli w powyższéj powłoce pojedyńczych ziarn nasiennych, tedy musiałby tu silniejszy i większy skutek być widocznym. Gdy więc tego nie ma, zdaje się, że mała jest nadzieja, ażeby samém gnojeniem nasienia można sprowadzić większe rozwinięcie się roślin.

Jeżeli przeto szczególnie niejakie kompozycje pognojowe dadzą tu lepsze skutki, wtedy oszczędzenia nawozu przez nasienny pognój nie będzie można z korzyścią zaprowadzić: bo się pokaże widocznie, że im mniéj pognoju do roślin się dostaje, tém mniejszy będzie skutek, i że tu siła nawozowa w ziemi dzielnie dopomagać powinna, jeżeli pognój nasienny jakikolwiek skutek sprawić ma. W takim razie solne materje, wyżéj wzmiankowane, zasługują na największą uwagę, i dla tego próby w tym względzie robić się mające szczególniéj ściągać się będą do tych soli. Przy użyciu tych soli do bajcowania nasienia pszenicy przeciwko śnieci, pan Kreyssig dostrzegł, że one sprawują to, że pszenica wschodzi późniéj i mniéj silnie, niż niebajcowana: co jednakże nie zawsze się dzieje i może zawisło tylko od gatunku soli i stopnia działania ich na ziarno nasienne.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

JARMARK W ŁOWICZU.

Najpierwszy ze wszystkich jarmarków krajowych, bez zaprzeczenia jest walny jarmark w Łowiczu. Głównym tu przedmiotem handlu są konie i owce, a wcześci bydło rogate. Sprzedaż towarów jest tylko dodatkiem na potrzeby domowe przyjeżdżających, nic zaś na handel zagraniczny.

Potrzeba zaopatrywania się w dobre konie, przy tak powszechnie zaniedbanym u nas chowie tychże, sprowadza obywateli z najodleglejszych okolic kraju na ten jarmark za kupnem, w małéj części za sprzedażą, gdyż własnych koni na zbycie mamy nie wiele, tylko je zazwyczaj tak jak woły sprowadzamy z Ukrainy, po które i zagraniczni kupcy z Prus do nas przyjeżdżają. Takich walnych jarmarków na konie mamy 5 jako to: w Ciechanowcu na Św. Wojciech, w Łęczny na Św. Idzi, w Łowiczu na Św. Mateusz, daléj w Jędrzejowie i Skaryszewie, zaś głównie na woły we Włodawie. Oprócz tych istnieją nowo zaprowadzone jarmarki na wełnę krajową, to jest: jeden w Warszawie a drugi w Kaliszu.

Jarmarków na towary, takich jak w Lipsku, Berdyczewie lub Niższym-Nowogrodzie, wcale nie mamy. Inne są podrzędne, do kategoryj walnych nie należą.

Jarmark Łowicki 4 dniowy, z położenia tego miasta najbliżéj Warszawy i granicy pruskiéj, jest najznaczniejszym i najwięcéj uczęszczanym w kraju. O mil 11 od Warszawy, a do tego jak teraz koleją żelazną oraz drogą bitą, tudzież o mil 18 od granicy pruskiéj drogą bitą, z wielką dogodnością zjeżdżają się tu kupcy, spekulanci i rzemieślnicy; niemniéj z okolicy zgromadza się bardzo znaczna ludność wszelkiego stanu, przyczem zazwyczaj wielki ruch i dobry odbyt panuje. Konie zakupują obywatele, handlarze i kupcy zagraniczni, owce obywatele i rzeźnicy, a bydło po większéj części włościanie.

Tegoroczny jarmark z powodu nieurodzajów lat przeszłych, był mniéj liczny. Znajdowała się tu znacznie mniejsza liczba koni i owiec w stosunku lat dawniejszych. Z tego wszystkiego, było koni tylko do 2000, wołów krajowych 900, krów 600, owiec poprawnych 9000, prostych 4000, tryków wysoko poprawnych 500. Konie były piękne, i dosyć kupowane pomimo cen wysokich. Dobre bowiem powozowe ceniono najmniéj 40, średnie 50 do 60, a wyborowe po 100 dukatów, ogiery zaś od 100 do 200, wierzchowe podług gatunku od 50 do 100 dukatów. Pary i czwórki dobrane, stosunkowo ceniono wyżéj; wreszcie gospodarskie od 10 do 15 dukatów i wyżéj, a mierzyny dobre do 30 dukatów. Włościańskich tu nie wiele bywa. Lepsze gatunki u handlarzy stały pod dachem w stajniach po 20, 30, 40 i 80 koni razem, z których do obejrzenia pojedynczo wyprowadzano. Zaprzężne pary i czwórki oraz wierzchowe konie rozmaite uwijały się dzień cały po ulicy targowéj, i tu to największy ruch panował podczas całego jarmarku.

Z powodu świąt żydowskich, 2 dni to jest poniedziałek i wtorek, była niejaka przerwa. Ta niedogodność niekorzystnie wpłynęła na zjazd obywateli. Jedni bowiem przybyli przed świętami, drudzy późniéj, ztąd jarmark rozerwany wiele interesów skrzyżował. Jakoż główny targ odbył się przed świętami w sobotę i w niedzielę, a kto się w tym czasie ułatwił, nie miał czego do końca czekać. Późniejsi więc przybysze zawiedli się, bo całego ruchu nie widzieli, i tylko tém, co jeszcze zastali reszty, kontentować się musieli. W czwartek jarmark się rozjeżdżał. U nas żydzi są głównie handlarzami koni, to ich wyłączna profesja, i dla tego oni najwięcéj ruch na jarmarkach stanowią. Bardzo więc pożądaném byłoby, ażeby zdarzające się często niedogodności z zachodzenia ich świąt na termina takich jarmarków, usunięte być mogły.

Owce były w cenie; mianowicie skopy płacono od 13 do 15 złp. sztuka, maciory po 18 złp. i wyżéj, a barany i jagnięta podług gatunku. Pierwszego dnia w sobotę jeszcze przed jarmarkiem, wszystkie owce, nie rozkupione ale rozchwytane zostały. Żądanie było wielkie, sprzedających mało. Bydła rogatego również mało przyprowadzono, te we dwa dni chociaż drogie rozkupiono, i następnych dni plac targowy po niém już był pusty.

Łowicz, tak jak wszelkie stare miasta krajowe, ma ulice krzywe, ciasne i place niedogodnie rozłożone do wielkiego jarmarku. Targ koński, chociaż dosyć obszerny, jednakże jest jeszcze za ciasny, na taki ruch jak tu panuje. Bydło ma dosyć miejsca, owce stoją za miastem w polu przy cegielniach poza rzeką Bzurą, i to umieszczenie jest najstosowniejsze, ze względu że jest wygodne i bliskie środka miasta. Pomimo jednak ogólnéj ciasnoty i jarmarcznéj swobody, panował porządek, o żadnym też nieszczęśliwym przypadku nie było słychać.

Oprócz zwierząt, znajdowały się tu także do sprzedaży towary i wyroby rozmaite. Ważniejsze przedmioty handlu poprzywozili kupcy z Warszawy. Między innemi było kilka sklepów z futrami, a w namiotach znaczne składy kożuchów. Z przyjemnością widzieliśmy dobór eleganckich ubiorów męzkich z pracowni Zygadłowicza, daléj stroje damskie, kapelusze, czapki i obuwia rozmaite. Do użytku wytworniejszego piękne wyroby siodlarskie Tischlera, Buszek, obu Ziemińskich, i innych fabrykantów, z których pierwsi sprowadzili z sobą kilka porządniejszych powozów. Zbieranina tylko bryczek krytych i polowych, wiele pozostawia do życzenia, bo żadnéj z tego rodzaju dla mieszkańców wiejskich i do gospodarstwa, porządnéj i poczciwéj jakto mówią nie było. Szkoda, że nasi tak znakomici fabrykanci, wysilają swój talent na budowanie tylko kosztownych powozów, a nie pomyślą o wystawieniu bryczek lekkich, eleganckich, pakowych i wygodnych, o wyższych kołach, na cenę od 15 do 50 dukatów, których wielka potrzeba u nas czuć się daje i byłby na nie bardzo wielki odbyt. Owe przechwalone najdyczanki, łęczyckie i konieckie, tudzież wózki i kałamaszki nie ze wszystkiem dogodne i dobre, ile że w większéj części robione są na fuszerkę, a mamy przecież tyle wzorów doskonałych tak krajowych jako i zagranicznych, które tylko upowszechnić potrzeba. Nie raz szlachcic ze wsi musi paradować aż w 4 konie po Warszawie prostym wozem w półkoszkach, gdyż powozy za ciężkie na drogę piaszczystą lub błotną, nie zdały się do użycia na lekką jazdę, kiedy porządna bryczka byłaby do téj podróży bardzo stosowną i przystojną. Wozów gospodarskich wcale nie było.

Łowicz, miasto ludne, liczące 9 kościołów, i położone na trakcie bitym blizko miast fabrycznych, pod względem handlowym nabiera coraz większego znaczenia. Przez połączenie drogą żelazną, staje się przedmieściem Warszawy, albowiem tym sposobem jest tylko na 3 godziny drogi od niéj oddalony. W czasie jarmarku, na téj nowéj drodze był ruch żywy i nieustanny. Pociągi w biegu wyścigały wiatry, zysk na czasie, jazda anielska i towarzystwo w podróży urozmaicone wesołym humorem, co chwila dodawały nowéj przyjemności. Wagon jest maleńkim pełnym życia salonem, gdy się w nim osoby z ukształceniem i dowcipem dobiorą. Nie postrzeżenie tu migają stacje nikną minuty i całe godziny. Lasy, góry i przestrzenie okiem niedościgione, zdają się tu biegnąć w zawody z czarodziejskim pędem lokomotywy, i poruszać w massach na sam szmer pary, jakby na pienie nowego Orfeusza. Wpływu cudownego tego działaneza na umysł ludzki, niepodobna opisać. (z Gaz. Codz.)

ZBOŻE.

Z Jarosławia 26 *września.* Co do psucia się kartofli nie możemy nic u nas na pewno powiedzieć, a przynajmniéj nie da się obrachować, o ile z téj przyczyny mniejszy będzie plon ich w tym roku. Na jednym łanie wygniły one niemal do szczętu, na drugim pokazują się tylko gdzieniegdzie plamiste lub zbutwiałe, na innym znowu dochowały się dość zdrowo, ale jest ich bardzo mało i do tego są drobne. Bądźcobądź, to jedno rzeczywistą jest prawdą, że kartofle nie zrodziły w tym roku, i nie tyle z przyczyny choroby, butwienia lub gnicia, ile z powodu nieurodzaju cena ich w górę idzie, tak, iż u nas korzec stoi już na 1 złr. 36 kr. m. W skutek tego i wódka znacznie podrożała, i za garniec 30-stopniowéj okowitéj płacą już u nas po 1 złr. 6 kr. m. k.—Nawet i zboże zamiast coby miało spadać, coraz bardziéj w górę idzie: za korzec pszenicy płacą tu od 6 złr. do 6 złr. 24 kr., żyta 5 złr. do 5 złr. 12 kr., jęczmienia 4 złr., owsa 2 złr. do 2 złr. 12 kr., hreczki 3 złr. 30 kr., krup hreczanych grubych 8 złr. mon kon. Za centnar mąki pszennéj 6 złr., mąki żytnéj 4 złr. 24 kr. do 4 złr. 36 kr. mon. kon.—Handel innych produ-

któw krajowych idzie ozięble, prócz szmalcu i masła, które w cenie 18 do 20 złr. m. k. za cetnar, do prowincyj niemieckich odbyt mają. Nowy kmin i koper włoski żadnego prawie nie mają pokupu, bo mało gdzie wódkę teraz destylują, a to są artykuły jedynie gorzelnictwu potrzebne.—Cetnar przędziwa konopnego trzyma się na 10 do 12 złr., a przędziwa lnianego na 14 złr. m. k. Cetnar miodu prząśnego ogrodowego, którego będzie do zbytku, stoi na 17 złr. m. k.

O w o c ó w jest tego roku bardzo wiele osobliwie orzechów włoskich, pod których ciężarem uginają się gałęzie. Także i zbytek śliwek węgierek obiecuje taniość powideł. I jabłek jest po sadach tak wiele, iż trudno aby je w okolicy skonsumowano. Przy pomyślnym urodzaju owoców zwykliśmy je wywozić Sanem do Królestwa Polskiego, mimo cła wchodowego dość wysokiego: ale cóż kiedy ta rzeka wcale nam w tym roku nie sprzyja: tak mała na niéj woda że i najlżejszy galar ruszyć się nie może. Od roku 1834 nie pamiętamy tak nizkiego jéj stanu. Znaczna liczba tratew z drzewa różnego rodzaju oczekuje dotąd na Sanie zbawienia od deszczów, których jak mówią w górach teraz wcale nie brak.

Mamy nadzieję iż roboty około kolei żelaznéj rozpoczną się u nas na przyszłą wiosnę: niedawno bowiem mieliśmy przyjemność widzenia tutaj jeneralnego inspektora c. k. kolei żelaznych Wgo Negrelli, który w towarzystwie swoich podwładnych inżynierów oglądał wytknięte linje, tudzież roboty miernicze na papierze już wygotowane. Od nas miał p. Negrelli pojechać do Lwowa.

Z Wadowickiego 20 września. Do zgnilizny kartofli, których plon jest u nas o $^3/_5$ części mniejszy, przybyła jeszcze w tym roku nowa klęska, to jest owadek skrzydlaty (*flugenartige Kornmilbe*), który rzuca się teraz na nasze zboże w snopkach i największém grozi zniszczeniem. Aby w szczegółach poznać tę klęskę i zwrócić na nią baczność tych, co jeszcze nią nie zostali dotknięci, opiszę pokrótce, jak się u mnie pojawiła: Już to od czterech tygodni dochodziły nas słuchy z Królestwa Polskiego i od Bochni, donoszące o tém nieszczęściu, a nawet i z naszego Nadwiśla smutne biegały tu wieści, które uważnym mnie tylko na własne gumna czyniły, nie przekonywując jednak naocznie o bytności téj klęski. W tém, dnia 15 b. m. mój karbowy odchodząc w wieczór do domu, napotkał obok stodół w stronie zachodniéj ogromną chmurę jakichś natrętnych muszek, którym ledwie zdjętym z głowy kapeluszem opędzić się zdołał, i które ku stodole zmierzały, a ja wczoraj pospieszywszy niespokojny między gumna, ujrzałem już znaczne w życie i jęczmieniu zniszczenie, jako w dwóch gatunkach zboża leżących w sąsiekach najbliżéj na drodze tym muszkom. Dzisiaj zaś przeszły one już i do pszenicy, która wczoraj była jeszcze nietknięta, jako w najbardziéj na wschód wysuniętém zapolu złożona a nawet są już i w owsie, który na boku zupełnie złożony. Otóż gryzą mi już całe zboże te drobniutkie muszki, zaczynając od tego, iż przecinają naprzód plewkę ziarnko otulającą, a tak dostawszy się do samego ziarnka w połowie lub wierzchniéj onego części, wgryzają się szybko w części onego mączne, i doszedłszy w pobliże rowku każde ziarnko wzdłuż przedzielającego, tu przy saméj plewce w wnętrze ziarnka wrośniętéj składają zdaje się swoje jajka, z których po chwili kolejne zapewne rozwijają się przeobrażenia. Dzisiaj już bowiem rano w opisaném miejscu znajdywałem prawie nieruchomie siedzące popielatowo-siwe, a dla małości trudno dojrzeć się dające robaczki, którym owe muszki, starannie je swemi skrzydełkami obtulając, macierzyńską okazywały troskliwość. Robaczki te spłoszone, spiesznie na swych wysokich nóżkach biegające i kształtem niby do pajączków podobne, wkrótce rosną i czernieją, a potém dostawszy rdzawych skrzydełek, w postaci czarnych muszek w nowe ziarnka zanoszą zniszczenie. Robaczek póki w miejscu, a może i późniéj jeszcze jako muszka wgryza się w głąb ziarnka i wydrąża je aż do kiełka, który także wyjada, skórkę z niego tylko zostawiając.—Ratunku dotąd żadnego od téj klęski nie wiemy, i nie jesteśmy jeszcze pewni czy samo zboża wymłócenie zapobiedz jéj zdoła.—Jeźli te muszki będą się lęgnąć i w naszych tegorocznych zasiewach, to widoki na przyszłoroczne zbiory byłyby najsmutniejsze.

A. Tomkowicz.

SREDNIA CENA ŻYWNOŚCI.

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich płacono: za korzec 4-ćwierciowy żyta rs. 4 kop. 61 — pszenicy rs. 5 kop. 38 — grochu polnego rs. 4 kop. 95 — cukrowego rs. — kop. — — fasoli rs. — kop. — — gryki rs. 3 kop. 90 — jęczmienia rs. 4 kop. 6 $^1/_2$ owsa rs. 2 kop. 24 —; mąki pszennéj przedniéj korzec 6cio-ćwierciowy rs. 6 kop. 60 — ordynarnéj rs. 7 kop. 61 —, żytniéj pytlowéj rs. 6 kop. 73 —, gryczanéj korzec 4ro-ćwierciowy rs. 4 k. 80 — kaszy jaglanéj rs. 7 kop. 80 gryczanéj zwyczajnéj rs. 6 kop. 75 —, drobnéj rs. 12 kop. 60 —, jęczmiennéj perłowéj rs. — kop. — — ordynarnéj rs. 5 kop. 96 — centnar sto-funtowy słomy kop. 38 —, siana kop. 59 $^1/_2$, siana fura jednokonna od rs. 2 kop. 10 do rs. 3 kop. 90 — siana fura parokonna od rs. 4 kop. 5 — do rs. 5 kop. 40, — słomy fura zwyczajna od rs. 1 kop. 50 do 2 kop. 70 — sążeń drzewa sosnowego rs. 7 kop. 44, wół dobry od rs. 36 do rs. 47 kop. 25 — średni od rs. 27 do rs. 35 kop. — lichy od rs. 21 kop. 60 do rs. 26 baran od rs. 1 kop. 65 do rs. 2 kop — — wieprz dobry od rs. 13 do 18, kop. 90 średni od rs. 10 do 12 kop. — lichy od rs. 6 kop. 10 do 9 masła funt kop. 14 —, słoniny funt kop. 11 kartofli korzec rs. 1 kop. 50 — okowity garniec rs. 1 kop. 39 — szumówki kop. 84 — W dniu 2 t. m. przypędzono na targ Pragski z cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 405, z różnych miejsc królestwa sztuk 183; ogółem wołów sztuk 588, wieprzy 549, baranów 2205; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 415, wieprzy 421, baranów 2180.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 6 października 1846 roku.		ŻĄDAJĄ Rub. sr. k.	DAJĄ. Rub. sr. k.
1. WEXLE.			
Berlin 100 talarów	2 M.	93— — —	92— 70—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	92— 70—	92— 55—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139 80—	139 50—
Londyn funt sterlin.	3 M.	6— 33—	6— 31 $^1/_2$
Lipsk 100 talarów	2 M.	— — —	— — —
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	— — —	— — —
Petersburg ditto.	1 M.	101 — —	100 50—
Paryż 300 franków	2 M.	74— 25—	— — —
Wiedeń 150 złr.	2 M.	94— 80—	— — —
Wrocław 100 talarów	2 M.	93— — —	— — —
2. MONETY.			
Rosyjskie Imperjały		— — —	— — —
Holender. dukaty nowe		— — —	— — —
ditto stare ważne		— — —	— — —
Frydrychsdory Pruskie		— — —	— — —
Rossyjskie assygnaty		— — —	— — —
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		— — —	— — —
3. PAPIERY.		— — —	— — —
Obligi Skarbowe za 100 rs.		— — —	— — —
„ „ „ 4% rs.		— — —	— — —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		— — —	— — —
„ „ nowe za 100		14— 70—	— — —
Obligacje udziałowe na 300 złp.		— — —	— — —
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		— — —	— — —
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		— — —	— — —
Serje wylosow lit. na — złp.		— — —	— — —
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		— — —	— — —

(*) Wartość kuponu kop. 17 $^1/_2$.